

Zbigniew Pucek

IDEA SPOŁECZEŃSTWA EUROPEJSKIEGO W KONCEPCJACH INTEGRACJI

Tożsamość zbiorowa zdolna jest rzucić wyzwanie tożsamościom narodowym.
Gerard Delanty

Punktem wyjścia każdego dążenia zjednoczeniowego jest sytuacja mniej lub bardziej zróżnicowanej wielości. Proces zjednoczeniowy, o ile nie jest wynikiem skrajnie hegemonicznej pozycji integrującego ośrodka władzy (jak to miało np. miejsce w przypadku budowania Europy rzymskiej czy karolińskiej), wymaga zazwyczaj założenia, że różnice, dystanse, rozbieżność interesów równoważone są przez podobieństwa, poczucie bliskości i wspólnotę celów, nadrzędnych idei bądź interesów i że istnieje szansa oraz motywacja podporządkowania tych pierwszych drugim. Kolejne historyczne dzieło jednoczenia Europy, jakim jest współczesny proces integracji europejskiej, ewokuje, podobnie jak wcześniejsze próby, pytanie o sposób istnienia i charakter postulowanego, możliwego czy rzeczywistego tworu, do którego powstania integracja taka miałaby się przyczyniać a który skądinąd uznać można za przesłankę tej integracji. Również w tym przypadku pojawia się pytanie, czy na obszarze odwiecznych i konfliktogennych podziałów, różnic i antagonizmów istnieje dostateczny potencjał więziotwórczy zdolny te podziały przezwyciężyć w zinstytucjonalizowanych ramach europejskiej tożsamości. Dochodzimy tu do kwestii, w jakim sensie można mówić i mówi się o Europie.

Europa jest pojęciem zarazem geograficznym, politycznym, społecznym i kulturowym, a raczej, by pozostać w zgodzie z ugruntowaną tradycją pojęciową, cywilizacyjnym. Jej fundament stanowi, rzecz jasna, względna integralność terytorialna. Rola pozostałych wymiarów w budowaniu europejskiej tożsamości jest his-

torycznie zmienna, a współcześnie postrzegana jako dość problematyczna¹. Dzisiaj w faktycznej hierarchii ważności na plan pierwszy wysuwają się zdecydowanie kwestie gospodarcze procesu integracji; wszak proces ten przebiega i zyskuje akceptację przede wszystkim w planie gospodarczym, przy dość silnej niechęci większości państw członkowskich do perspektywy ograniczenia ich suwerennych prerogatyw. Nowoczesną podstawę kształtowania Europy stanowi nadal w większym stopniu gospodarka niż instytucjonalizacja polityczna tej wyłaniającej się całości. Jedność europejską po II wojnie światowej od początku pomyślano jako jedność minimalną, której celem byłoby skuteczne dążenie do realizowania przede wszystkim interesów narodowych; państwo narodowe nie zostało nigdy zakwestionowane, gdyż uważa się je za podstawę nowej, pokojowej współpracy w Europie. Idea Europy jest więc, jak się wydaje, tolerowana zasadniczo tylko w takim stopniu, w jakim umożliwia niezbędną realizację projektów narodowych, przy czym jako idea kulturowa została tak zinstrumentalizowana, by służyć za mechanizm polityczny integracji².

Świadczą o tym główne scenariusze procesu integracji. Warto przypomnieć, że dopiero od lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku europejska współpraca gospodarcza i polityczna na ponadnarodowym poziomie przybrała postać integracji. Mamy przy tym do czynienia z trzema zasadniczymi stanowiskami, które określają charakter toczącego się dzisiaj sporu o polityczny projekt Europy. Dominujący, podzielany przez większość krajów i polityków pogląd, to tzw. realistyczny paradygmat współpracy, w ramach którego integracja europejska pojmowana jest jako czynnik nie osłabiający, lecz wzmacniający suwerenność państw narodowych. Integracja ma tu charakter czysto instrumentalny. Według tego stanowiska realne są tylko struktury państwowe i dlatego ponadnarodowa polityka nie może być niczym innym jak po prostu stosunkami międzypaństwowymi. Główny nacisk pada na współpracę gospodarczą, której idea historycznie wywodziła się z zimnowojennych okoliczności wymagających zbliżenia wojskowo-politycznego oraz z dążenia do zapewnienia Europy pokoju przez gospodarcze związanie Niemiec i Francji. Z biegiem czasu cele wojskowo polityczne zeszły na plan dalszy, a częściowo zostały zinstytucjonalizowane w ramach NATO, natomiast na plan pierwszy wybiły się kwestie kooperacji gospodarczej.

Druga wizja europejskiej integracji to federacyjny paradygmat unifikacji, której czołowym ideologiem i rzecznikiem był Denis de Rougemont, szwajcarski intelektualista przywiązany do idei, że Europa jest cywilizacyjną i polityczną jednością o głębokich, starożytnych korzeniach. Zakładał on, że w tworzeniu europejskiej federacji to poczucie jedności będzie dominować nad duchem narodowym. Przy tym zjednoczona Europa będzie Europą zjednoczonych regionów, a nie państw³. Ta wizja integracji europejskiej powtarza na wyższym, ponadnarodowym poziomie późno dziewiętnastowieczny projekt budowy państwa narodowego. Rysuje się w jej ramach coś w rodzaju wizji zjednoczonego narodu europejskiego. Idea ta nie znalazła jednak

¹ Por. T. Judt, *Wielkie złudzenie? Esej o Europie*, Warszawa-Kraków 1998.

² G. Delanty, *Odkrywanie Europy. Idea, tożsamość, rzeczywistość*, Warszawa-Kraków 1999, s. 186.

³ D. de Rougemont, *The Idea of Europe*, New York 1966.

odzwierciedlenia w realnej polityce, aczkolwiek dostarczyła pewnego ideowego zaplecza cierpiącemu na niedobór kulturowej motywacji faktycznemu procesowi integracji. Świadomość tego braku wyraża często cytowane powiedzenie Jeana Moneta, że gdyby mógł zacząć wszystko od nowa, to zacząłby od kultury.

Trzeci, funkcjonalistyczny, regulatywny paradygmat, który powstał dopiero w latach osiemdziesiątych, ma charakter pośredni, sytuując się między stanowiskiem skrajnego realizmu a ideą narodu europejskiego. Paradygmat ten wychodzi od koncepcji zjednoczonej Europy jako swoistego, transnarodowego ładu o funkcji regulatywnej wobec całego zjednoczonego obszaru. Przeciwstawia się go zarówno stanowisku czysto kooperacjonistycznemu, jak i programowi skrajnie unifikacyjnemu⁴. Model funkcjonalistyczny zakłada oddanie przez zjednoczone państwa części ich suwerenności na rzecz zintegrowanej Europy w celu sprostania wyzwaniom ery globalizacji. Wyrasta on ze świadomości końca ery państw narodowych, lecz nie do końca akceptuje wizję europejskiego federalizmu. Jak zauważa G. Delanty, kultura polityczna państwa narodowego stanowi, jak dotąd, jedyną faktyczną podstawę legitymizacji politycznych struktur ponadnarodowych⁵. Ten regulatywny model, jak się dzisiaj przyznaje, powinien jednak znaleźć uzupełnienie w niezbędnym stopniu integracji społecznej i kulturowej jedności. Widoczna staje się bowiem niewydolność społecznego aspektu europejskiej integracji przekładająca się na słabość jej demokratycznej legitymizacji⁶. Niewydolność ta, stanowiąc dość powszechnie rozpoznawany fakt, nie jest, podobnie jak w modelu współpracy, przypadkowa, lecz założona; żaden z tych dwóch paradygmatów w swej klasycznej formie nie zakłada integracji jako procesu konstruującego ponadnarodową strukturę w postaci społeczeństwa europejskiego, chociaż praktyczne kwestie związane z ewolucją europejskiej rzeczywistości osłabiają stanowczość tego założenia. Natomiast paradygmat unifikacyjny de Rougemonta, bardziej otwarty na problem tworzenia, a raczej odtworzenia europejskich więzi społeczno-kulturowych, pozostaje projektem jedynie hipotetycznym, sytuującym się poza praktyką polityczną.

Przedstawione integracyjne paradygmaty są oczywiście w różnym stopniu otwarte, czy może raczej należałoby powiedzieć zamknięte na ideę społeczeństwa europejskiego. Najbardziej dystansuje się wobec tej koncepcji paradygmat współpracy, podczas gdy paradygmat regulatywny, stanowiący doktrynalną podstawę aktualnego procesu integracyjnego, stwarza pewne możliwości wygenerowania namiastki społeczeństwa, opartej na mechanizmach głównie ekonomicznej natury. Paradygmat Rougemontowski jest tej idei najbliższy, lecz odwołuje się do wysokich i dość abstrakcyjnych regionów europejskiej kultury, rozumianych i podziela-nych wprawdzie przez część środowisk intelektualnych, ale nieatrakcyjnych dla masy społecznej. Nie przynosi też zadowalającej odpowiedzi na pytanie o miejsce wielokulturowości w zjednoczonej Europie. Tendencje dominujące w procesie europejskiego zjednoczenia odzwierciedlają strukturę oraz kulturę polityczną tego zakątka świata. Podstawowymi autonomicznymi jednostkami nadal pozostają pań-

⁴ G. Majone, *Regulating Europe*. London 1996.

⁵ G. Delanty, op. cit.

⁶ Por. S. Hoffmann, R. Keohane (red.), *The New European Community*, Boulder 1991.

stwa narodowe. Nie jest to oczywiście niczym niezwykłym. Pod tym względem obszar Europy nie odbiega od powszechnie dominującego dzisiaj standardu. Choć więc w następstwie rozpadu komunizmu proces zmierzający do integracji nabrał w Europie przyspieszenia, odnieść można wrażenie, że perspektywa powszechnej integracji europejskiej w tym planie raczej się oddala niż przybliża. O ile w 1989 roku Europa liczyła 34 państwa, to w 1992 – już 54 w zestawieniu ze 170 państwami na świecie. W Europie Zachodniej następował bowiem proces jednoczenia nie zmieniający (z wyjątkiem integracji niemieckiej) jej struktury państwowej, natomiast Europa Wschodnia weszła w fazę gwałtownego rozpadu, z którego wyłonił się szereg nowych państw. Dało to nawet powód do spekulacji na temat nowego średniowiecza⁷.

Niewydolność społecznej więzi w integrującej się Europie ma rozmaite przyczyny. Przede wszystkim minimalistyczne projekty zjednoczeniowe, szkicowane w poczuciu silnego niepokoju o losy autonomicznego, suwerennego bytu państwowego i narodowego, nie zakładają, poza czysto teoretycznym projektem unifikacyjnym, głębszej integracji. Dalej, sam proces jednoczenia z punktu widzenia dynamiki społecznej znajduje się w fazie wstępnej, po której może nastąpić etap bardziej intensywnego konstruowania więzi społeczno-kulturowej, prawdopodobny zwłaszcza w ramach modelu regulatywnego. Trudno zatem już teraz oceniać jego ostateczne rezultaty. Być może wytworzenie takiej więzi musi poczekać na radykalne zmiany generacyjne. Nie do pominięcia jest tu zatem czynnik czasu. Ostateczny wynik integracji nie jest do końca przewidywalny, przy czym należy liczyć się z ograniczoną sterownością procesów społecznych, których rzeczywisty przebieg często odbiega od przyjętych założeń i wizji.

Niemale znaczenie ma także ocena, czy zachodzący proces postrzegany jest i kontrolowany jako integracja czy jako reintegracja Europy. Integracja nie zakłada istnienia gotowych fundamentów, lecz polega na budowaniu nowej rzeczywistości od podstaw. Reintegracja wykorzystuje i odświeża gotowy materiał; teoretycznie możliwe jest na jego podstawie zrekonstruowanie zerwanej tradycji wraz ze stanowiącymi jej projekcję strukturami, instytucjami, stosunkami, przedstawieniami i systemem wartości, jednym słowem elementami więzi społeczno-kulturowej.

W europejskim dyskursie zjednoczeniowym mamy do czynienia z konfrontacją, a także częściowym przenikaniem się perspektywy integracyjnej z reintegracyjną. Retoryka reintegracyjna sięga chętnie do argumentu cywilizacyjnego, wspólnych historycznych korzeni, chrześcijańskiego uniwersalizmu oraz aksjologicznego kanonu, ekumenizmu, itd. Taka jest na przykład europejska koncepcja Kościoła katolickiego. Retoryka integracyjna skupia się na gospodarczych i politycznych korzyściach współpracy, możliwościach współdziałania w warunkach wielorakich podziałów neutralizowanych ideami demokracji, praw człowieka i społeczeństwa obywatelskiego, minimalizacji ewentualnych procesów unifikacyjnych, opiera argumentem pokoju europejskiego i konkurencyjności w erze globalizacji. Reto-

⁷ Ibidem.

ryka reintegracyjna jest retoryką wspólnoty i ma charakter etosowy, integracyjna – konsumpcyjnego zrzeszenia obywatelskiego i gospodarczo-politycznych korzyści i ma charakter raczej adaptacyjny: uzasadnia zjednoczenie europejskie wymogami czasu, a nie bardziej czy mniej mitycznym braterstwem narodów. Wydaje się, że pierwsza bardziej sprzyja idei społeczeństwa europejskiego niż druga, która sterowana z foteli europejskich i unijnych polityków na ogół się bez niej obywa. Retoryka integracji wyraża interesy zachodnioeuropejskiej twierdzy, bo pozwala jej odrzucać argument o naturalnej przynależności europejskiego Wschodu do europejskiej całości i jego pragnienie „powrotu do Europy” traktować z rezerwą. Dla Wschodu argument powrotu jest sposobem legitymizacji europejskich aspiracji uzasadnianych w kategoriach historycznych i cywilizacyjnych, czyli właśnie etosowych. Aktualne procesy zdominowane są przez filozofię integracji i to integracji okrojonej, pomijającej projekt społeczno-kulturowej konwergencji Europy.

Jednak dla procesów integracji, dokonujących się dzisiaj w ramach formuły Unii Europejskiej, rozstrzygające znaczenie mają pozostałe europejskie wymiary. Nie interesuje nas przy tym łatwo rozpoznawalny i opisany w różnych kontekstach aspekt polityczny czy gospodarczy, ale społeczny i kulturowy plan istnienia Europy. W tym kontekście powraca stary problem klasycznej socjologii: problem społecznego ładu i konstytuujących go więzi. Innymi słowy powstaje pytanie, w jakim stopniu Europa ma cechy struktury społecznej oraz jaka jest jej zbiorowa świadomość i tożsamość, jeśli ona istnieje. Na uwagę zasługuje tu przede wszystkim kwestia, czy projekty europejskiej integracji wiążą się ze specyficznym europejskim poczuciem wspólnoty, które mogłoby stać się podstawą integracji społecznej. W ten sposób dochodzimy do kluczowego pytania o istnienie społeczeństwa europejskiego i charakter więzi, która go konstytuuje bądź mogłaby konstytuować. Ma ono aspekt teoretyczny i praktyczny. Rozpatrywane w perspektywie teoretycznej przekształca się w pytanie o warunki i czynniki rozstrzygające o możliwości transformacji zbioru luźno powiązanych społeczeństw czy państw narodowych we względnie jednolity, zintegrowany organizm społeczny.

Praktyczny aspekt tego zagadnienia jest do pewnego stopnia dyskusyjny. Wobec imperatywnego charakteru współczesnych identyfikacji narodowych i państwowych można oczywiście pytać, czy istnienie takiego ponadnarodowego społeczeństwa jest możliwe, a zwłaszcza, czy jest w ogóle potrzebne i pożądane. Istnieje, jak się wydaje, pewien argument przemawiający za obecnością więzi społeczno-cywilizacyjnej w zintegrowanej Europie. Otóż, o ile integracja ma być procesem w swych skutkach trwałym i nieodwracalnym, a nie jedynie stanem przejściowym o cechach warunkowego, historycznego, czysto strategicznego sojuszu pewnej liczby państw (od czego faktycznie zaczęła się W.E. jak produkt zimnej wojny), powinna ona stać się także procesem społecznej amalgamacji, by użyć terminu zapożyczanego z socjologii L. Gumplowicza, czyli procesem prowadzącym do wygenerowania realnej więzi społeczno-kulturowej na obszarze zdominowanym dotychczas przez mnogie, odrębne i często skonfliktowane między sobą związki państwowo-społeczne. Chodzi tu, bowiem o społeczeństwo europejskie jako cel integracji.

Proces tworzenia się społeczeństwa europejskiego, rozumiany jednak jako proces bardziej spontaniczny niż sterowany, był rozpatrywany z umiarkowanym optymizmem, już na początku dwudziestego wieku przez Emila Durkheima, który nawiązując do ideału braterstwa między ludźmi, pisał w książce *O podziale pracy społecznej* co następuje:

Nie jesteśmy bynajmniej w przededniu urzeczywistnienia tego ideału; między różnymi typami społecznymi jest bowiem zbyt wiele różnic umysłowych i moralnych, by mogły one zbierać się w ramach tego samego społeczeństwa. Ale możliwe jest to, że społeczeństwa tego samego gatunku łączą się ze sobą i właśnie w tym kierunku wydaje się zmierzać nasza ewolucja. [...] Ponad narodami europejskimi usiłuje powstać w sposób spontaniczny społeczeństwo europejskie, które już obecnie ma pewną samoświadomość i zaczyna się organizować. Jeżeli, co wprawdzie nie zostało dowiedzione, powstanie jednego społeczeństwa ludzkiego jest niemożliwe, to przynajmniej zbliża nas do tego celu tworzenie się społeczeństw coraz większych⁸.

Dostrzegając proces wyłaniania się nowego, europejskiego społeczeństwa jako realizację ideału braterstwa i pokoju w złożonych, nowoczesnych formach społecznych, Durkheim określał dwa jego specyficzne wymiary. Pierwszym z nich jest wzrost podziału pracy, zdolny wytworzyć między ludźmi i grupami społecznymi odpowiednio mocną i rozwiniętą więź społeczną typu organicznego, przeciwstawianą przez niego formom solidarności mechanicznej, właściwej epoce przedindustrialnej. Drugi wymiar tworzy więź kulturowa, wyartykułowanie jednolitych kulturowych „przedstawień” wyrażających zbiorową świadomość, a zwłaszcza samoświadomość tego społeczeństwa. Durkheim miał na myśli proces odpowiadający nowoczesności, złożoności i rozmiarom tego społeczeństwa, oparty na systemie edukacji generującej jedność kulturową skupioną wokół wspólnych wartości. Charakteryzując więź organiczną Durkheim podkreślał, że

Ludzie potrzebują pokoju o tyle tylko, o ile są już połączeni więzami współżycia w grupie. [...] Jeżeli wydaje się, że obecnie tego rodzaju solidarność jest silniejsza między ludami cywilizowanymi, jeżeli ta część prawa międzynarodowego, która reguluje prawa rzeczowe społeczeństw europejskich, ma być może większe znaczenie niż dawniej, to jest tak dlatego, że narody europejskie są dziś dużo mniej niezależne od siebie; że pod pewnymi względami są wszystkie częścią tego samego, jeszcze co prawda niezbyt spójnego społeczeństwa, mającego jednak coraz większą świadomość siebie. To, co nazywamy równowagą europejską stanowi początek organizacji takiego właśnie społeczeństwa⁹.

Trzeba przyznać, że myśl Durkheima, rozpatrywaną w perspektywie zjednoczenia Europy, charakteryzują szersze i śmielsze horyzonty niż te, które wyznaczają bieg współczesnych procesów integracyjnych. Oczywiście, Durkheim nie był politykiem, który musi się liczyć z realiami praktycznego działania, lecz opisującym świat uczonym, niezupełnie zresztą przekonanym o tym, że wyłaniająca się europejska świadomość zbiorowa potrafi skutecznie przezwyciężyć agresywny nacjonalizm charakterystyczny dla Europy państw narodowych. Jego obawy w tym względzie potwierdziły obie wojny światowe. Klęska, jaką cywilizacja europejska poniosła w ich toku, stała się ostatecznie przesłanką do podjęcia mimo wszystko najbardziej poważnego w dziejach nowożytnej Europy dyskursu integracyjnego. W końcowym więc rozrachunku Durkheim nie mylił się, być może, głosząc świt nowego społeczeństwa europejskiego.

⁸ E. Durkheim, *O podziale pracy społecznej*, Warszawa 1999, s. 510.

⁹ Ibidem, s. 154-155.

Realna więź europejska w pewnym, bardzo skromnym zresztą, zakresie istnieje nie od dzisiaj, a prawdę powiedziawszy jest tradycyjnym składnikiem rzeczywistości europejskiej. Przejawia się ona w dwóch płaszczyznach. Jedna z nich to pewne społeczne związki i organizacje transnarodowe i ponadpaństwowe, charakterystyczne dla europejskich środowisk akademickich, artystycznych, zawodowych, sportowych czy wyznaniowych, a także związki i współzależności wiążące się z działalnością gospodarczą. Wiele z nich w naturalny sposób koncentruje się na terenie europejskim. Druga, to szeroka sfera cywilizacyjnych wyróżników Europy zakorzenionych głęboko w jej tradycji, a obecnych w kulturach poszczególnych narodów¹⁰. Europa postrzegana bywa, zwłaszcza przez dawniejszych autorów, jako obszar nasycony określoną cywilizacją.

Narody europejskie – pisał José Ortega y Gasset – już od dawna stanowią społeczeństwo, zbiorowość [...]. Istnieją europejskie zwyczaje, europejskie obyczaje, europejska opinia publiczna, prawo europejskie, europejska władza. [...] Wszystkie te zjawiska występują w formie odpowiedniej do szczebla ewolucji, na jakim znajduje się społeczeństwo europejskie, który jest, rzecz jasna, równie wysoki jak szczybel rozwoju jego elementów składowych czyli narodów¹¹.

Tendencje do rozpoznawania się w tożsamości europejskiej miały i mają jednak zawsze ograniczony zasięg społeczny. Stanowią element raczej świadomości elitarniej niż powszechnej, która zdradza skłonność do zamykania się w trybalnych bądź lokalnych strukturach społeczno-kulturowych. W świadomości tej nie uczestniczą więc szersze kręgi społeczne, nawet jeśli obiektywnie w system podziału pracy są uwikłane. Można powiedzieć, że Europa, podobnie jak narody, jest wspólnotą wyobrażoną, istnieje o tyle, o ile jest przedmiotem przeświadczeń zbiorowych i indywidualnych oraz o ile jej podstawowy, wspólny zasób kulturowy jest reprodukowany w zachowaniach ludzi. Świetnie rozumiał to Florian Znaniecki, twierdząc, że podtrzymanie wyższych form cywilizacyjnych wymaga nieustannego nacisku na ich przestrzeganie, wywieranego na masy przez elity przywódcze¹². Od czasów Znanieckiego Europa zmieniła się jednak i współczesne standardy demokracji pozbawiły elity tej ich dawnej funkcji. Zmienił się zresztą charakter samych elit, które konstytuują się dzisiaj na podstawie nowych, zupełnie innych, o wiele bardziej demokratycznych i pragmatycznych kryteriów, słabo podbudowanych cywilizacyjnym etosem. Demokratyczne standardy współczesnej Europy, nie przeżywając dyskursu toczącego się między „Europejczykami” i „eurosceptykami”, pozbawiają tę elitarną świadomość europejską jej potencjalnej siły sprawczej. Nie dziwi więc, że przyzwolenie na europejski kierunek ewolucji unijnych struktur społecznych jest dzisiaj stosunkowo niewielkie¹³.

Dochodzimy tu do zagadnienia, jaki rodzaj zbiorowej świadomości europejskiej wytwarza się, względnie może się wytworzyć, w warunkach masowej demokracji, dekonstrukcji tradycyjnych struktur przywódczych i autorytetów

¹⁰ Zob. np.: A. Flis, *Cechy konstytutywne kultury europejskiej*, „Kwartalnik Filozoficzny” 1993, t. 21, z. 2.

¹¹ J. Ortega y Gasset, *Rozważania o Europie*, [w:] *Bunt mas i inne pisma socjologiczne*, Warszawa 1981, s. 663.

¹² F. Znaniecki, *Upadek cywilizacji zachodniej. Szkic z pogranicza filozofii kultury i socjologii*, Poznań 1921.

¹³ G. Delanty, op. cit.

w kontekście zdobywającego dzisiaj przewagę regulatywnego paradygmatu integracji. Czy bardziej lub mniej zintegrowana Europa ukonstytuuje się jako obszar współistnienia odrębnych, swoistych społeczności i kultur, czy też przekształcać się będzie w tak czy inaczej określoną całościową jednostkę, opartą na wspólnych i względnie powszechnie na tym, terenie zrozumiałych założeniach społeczno-organizacyjnych i kulturowych. W tym kontekście mówi się zwykle o cywilizacji europejskiej. Dla socjologa jest to pytanie o obecność i zasięg więzi scalających europejską zbiorowość oraz o ich naturę.

Na postawione pytanie trudno jest w istniejącej sytuacji dać jednoznaczną odpowiedź. Zamiast więc rozwijać futurologiczne wizje spróbujmy przedstawić pewne przesłanki i prefiguracje europejskiego społeczeństwa opierając się na socjologicznej teorii więzi społeczno-kulturowej. Ograniczając się do doświadczenia współczesnych społeczności europejskich możemy wskazać tutaj na cztery główne typy więzi stanowiących podstawę integracji społecznej, cztery zasadnicze wymiary realnych społeczności ludzkich, a mianowicie więź społeczną, polityczną, etniczną (narodową) i więź kosmopolityczną, ponadnarodową¹⁴.

Więź polityczna jest w krajach zachodnich podstawą organizacji społeczności politycznej i ujmuje się ją w kontekście obywatelstwa jako więź pozostającą w relacji do instytucji państwa. Dyskurs polityczny kształtujący tę więź koncentruje się dzisiaj przede wszystkim na prawach¹⁵ (ich klasycznym przykładem jest prawo do życia, wolności i własności) lub na partycypacji. Obywatelstwo jako polityczny wymiar życia społecznego jest zatem kwestią praw biernych formalnych lub aktywnego prawa partycypacji w procesie decyzji politycznych. I stanowi niezmiernie istotny aspekt integracji społeczeństw narodowych. Czy jednak ten składnik politycznej kultury odgrywa podobnie więziotwórczą rolę w Unii Europejskiej, czy staje się podstawą poczucia zbiorowej europejskiej tożsamości? Delanty odpowiada na to pytanie przecząco wykazując, że europejski demos charakteryzuje się niskim stopniem obywatelskiej partycypacji, poważnym deficytem demokracji i nierozwiązanym problemem suwerenności¹⁶.

Jest to wynik zarówno rozmiaru zintegrowanej Europy, który utrudnia czy wprost uniemożliwia obywatelom faktyczną partycypację w procesie politycznym i sprowadza ich obywatelstwo do kwestii biernych, formalnych praw, jak i zróżnicowanej struktury państw członkowskich, uniemożliwiającej przekształcenie tego tworu w federację. Ten ostatni fakt powoduje paradoksalnie wzmocnienie państwa w wyniku integracji, wyznaczając jej tym samym określone granice.

Społeczno-kulturowy aspekt społeczeństw narodowych kształtuje się niezależnie lub częściowo niezależnie od instytucji politycznych i wyraża się przede wszystkim w nacjonalistycznej i konserwatywnej ideologii. Przynależność do tej kulturowej wspólnoty stanowi podstawowy czynnik określający jednostkę i zbiorowość społeczną. W państwach narodowych panuje przemożna tendencja do traktowa-

¹⁴ Por. G. Delanty, *Social Theory and European Transformation: Is there a European Society?*, "Sociological Research Online", vol. 3, no. 1 (<http://www.socresonline.org.uk/socresonline/3/1/1/1.html>).

¹⁵ Por. T. H. Marshall, *Citizenship and Social Class*, London 1992.

¹⁶ G. Delanty, *Social Theory...*

nia demosu (czyli więzi politycznej) jako pochodnej od więzi narodowej. W dyskursie nacjonalistycznym naród traktowany jest przy tym jako grupa kulturowa, co rodzi specyficzne zjawisko ekskluzywizmu i tendencje do wykluczania obcych. W ten sposób kwestie obywatelstwa, praw obywatelskich i partycypacji zostają podporządkowane tak czy inaczej pojmowanym kryteriom narodowym. Integracji europejskiej brakuje wyraźnie tego wymiaru kulturowego, charakterystycznego dla państw narodowych. Europa nie posiada zasadniczych składników tworzących kulturę narodową: wspólnoty dziejów i doświadczenia historycznych losów, wspólnoty językowej i religijnej, a także jednolitego systemu edukacyjnego czy medialnego. Język stanowi, z nielicznymi wyjątkami, główny warunek i instrument kształtowania kultur narodowych. Jak zauważa Delanty, trudno będzie budować podobną jedność i więź kulturową Europy na bazie elity poliglotów. Pod tym względem dzisiaj jest gorzej, niż w czasach europejskiej kariery łaciny jako międzynarodowego języka kontynentu (zresztą też elitarnego). Także próby budowania tożsamości europejskiej przez odwoływanie się do wartości kultury wysokiej i kulturowego dziedzictwa nie przemawiają do szerszej publiczności. „Duch Europy” nie budzi szerszego zainteresowania jako podstawa zbiorowej tożsamości Europejczyków. Idee, które nadały Europie tożsamość – ideały chrześcijańsko-humanistycznego Zachodu i liberalnej demokracji – nie zdołały zjednoczyć Europy, a przynajmniej jesteśmy mniej skłonni wierzyć, że stanowią one cywilizującą siłę europejskiej nowoczesności. Jeśli zintegrowana Europa jest jednością kulturową, to przede wszystkim w duchu i stylu konsumpcji oraz w ekskluzywizmie.

Wspominany autor dostrzega właściwie jedno tylko żywe źródło europejskiego etnosu. W Unii Europejskiej narasta tożsamość ekskluzywności, której punktem odniesienia jest zawsze obcy: nie-Europejczyk czy nawet Europejczyk ze Wschodu¹⁷.

Trzeci wymiar zbiorowości społecznych to więź społeczna, związana z pojęciem społeczeństwa, kluczowym dla socjologii a jednocześnie niezwykle zagmatwanym i niejednoznacznym. Pojęcie to kojarzone jest ze społeczeństwem narodowym, charakterystycznym dla Europy, ze swoistym ładem instytucjonalnym, z państwem narodowym, terytorialną strukturą opartą na więzi organizacyjnej związanej z podziałem pracy czy funkcji. U podstaw idei narodu tkwi pojęcie konsensusu, który uchodzi za warunek kulturowej integracji i zwartości. Specyficznie społeczny wymiar integracji europejskiej zredukowany jest praktycznie do kategorii rynkowych zarówno w aspekcie towarów konsumpcyjnych, jak i pracy. Integracja europejska zwiększyła strumień towarów i upłynniła zasoby siły roboczej. Spójność społeczna osiągana jest dzięki metodom rynkowym i dynamice akumulacji kapitału dając w miejsce więzi homogenizację. Poza konsumpcją i pracą Unia Europejska zdaje się niewiele oferować w tym zakresie w porównaniu ze społeczeństwami narodowymi. W społeczeństwach tych najważniejszym przejawem konsensusu społecznego stało się w okresie powojennym utworzenie państwa opiekuńczego. Zinstytucjonalizowana opiekuńczość w porównywalnym stopniu nie istnieje na poziomie europejskim, na którym zresztą nie wprowadzono instytucji obywatelstwa społecznego.

¹⁷ G. Delanty, *Odkrywanie Europy...*

Wreszcie ostatni rozpatrywany tu wymiar więzi społecznej ma charakter ponadnarodowy, kosmopolityczny. Określają go trzy pojęcia funkcjonujące w naukach społecznych, a w ograniczonym stopniu także w świadomości społeczeństw, wyrażające realne procesy uniwersalizacji, internacjonalizacji i globalizacji, które przekraczają granice tradycyjnych i wciąż jeszcze podstawowych układów społeczno-kulturowych. Są to pojęcia cywilizacji, państwa federacyjnego i społeczności światowej czy powszechnej. Cywilizacja jest kategorią z wielką tradycją w refleksji społecznej, historycznej, politycznej i wyraża poczucie tożsamości i jedności Europejczyków wobec świata zewnętrznego. Współczesną ideę ponadnarodowej struktury politycznej w postaci zintegrowanej Europy wiązać można z europejskim poczuciem zagrożenia dominacją Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego. Wreszcie idea społeczności światowej jest wyrazem dążenia do deklaracji powszechnych praw człowieka, powszechnego pokoju i przeciwstawienia się przemocy. Na poziomie europejskim występuje, rzecz jasna, określona cywilizacyjna retoryka. Istnieją jednak poważne argumenty na rzecz tezy, że ideał jedności europejskiej nigdy nie był w gruncie rzeczy alternatywą państwa narodowego ani w teorii, ani w praktyce.

Jak dowodzi Delanty, po okresie renesansu idea Europy została oderwana od uniwersalistycznego światopoglądu chrześcijańskiego i weszła w ścisłe związki z rodzącym się ideałem państwa narodowego. Od tej pory, pomijając pewne utopijne idee, dominowało pojmowanie Europy jako kontynentu państw narodowych¹⁸. Tradycja ta utrudnia przekształcenie UE w strukturę federacyjną. Tym bardziej zintegrowana Europa, choć przyczyniła się do utworzenia postnarodowego obywatelstwa dla imigrantów, nie przejawia zainteresowania ideą społeczności powszechnej w sensie kosmopolitycznej etyki obywatelstwa globalnego. Przeciwnie, coraz wyraźniej dochodzi do głosu strategia obrony ekskluzywnego charakteru Unii oraz kształtowanie i upowszechnianie mentalności „fortecy” wobec świata zewnętrznego, która przejawia się m.in. w zaostrzaniu kontroli granicznej i walki z nielegalną imigracją.

Wiele wskazuje na to, że integracja europejska nie wygenerowała, przynajmniej jak dotąd, europejskiego społeczeństwa. Nie wytworzyła żadnego ze strukturalnych składników więzi charakterystycznych dla realnych systemów społeczno-kulturowych opisywanych przez nauki społeczne. Nie stała się ani superpaństwem, ani supernarodem, ani superspołeczeństwem. Nie jest nawet wyrazista jako cywilizacja. Pozostaje wielopaństwowym, wielonarodowym tworem, który mimo przejawów konwergencji społecznej w pewnych dziedzinach, przykładowo w pewnych zakresach prawa, standardów technicznych czy infrastruktury, pozostaje raczej agregatem gospodarczym, od którego cały proces się zaczynał, niż organizmem społecznym.

Wspominaliśmy już o czynniku czasu. Upływ czasu może, teoretycznie, zmienić naszkicowany tu stan rzeczy. Musiałoby to prowadzić do budowania się zbiorowej tożsamości europejskiej wokół idei europejskiej skupionej nie na etno-

¹⁸ Ibidem.

sach narodowych, lecz na hipotetycznym jednolitym etosie europejskim, który na razie istnieje tylko w formie elitarnej idei cywilizacji europejskiej. Tymczasem idea ta w czasach masowej demokracji znajduje się w stanie głębokiego kryzysu i raczej traci wpływ na dążenia i zachowania ludzi, odzyskując go ewentualnie tam, gdzie może okazać się przydatna we wspomnianej roli symbolu i instrumentu uniijnego ekskluzywizmu. W tym kontekście wysuwana jest oryginalna koncepcja alternatywna, koncepcja odrzucająca komunitarystyczną tradycję pojmowania społeczeństwa jako połączenia idei jedności politycznej z ideą jedności etniczno-narodowej i traktująca je jako „wspólnotę bez jedności”, przestrzeń dyskursu, otwartą na obywatelsko kompetentne komunikowanie się. Chodzi o społeczność poza tradycją, negocjującą w procesie komunikacji swoje kolejne stany i przemiany.

Koncepcja ta, zarysowana przez niemieckiego socjologa Jürgena Habermasa, stanowi odpowiedź na występujące dzisiaj procesy pogłębiania się, z różnych przyczyn (między innymi z powodu naporu na Europę kolejnych imigracyjnych fal, napływających z odmiennych kulturowo i rasowo, biedniejszych obszarów świata) podziałów i konfliktów kulturowych. Europa staje przed trudnym zadaniem budowania społeczeństwa w warunkach, gdy na jej własne wewnętrzne podziały nakładają się nowe i obce problemy o podobnym charakterze. Oddalenie tradycji i redukcja konfliktorodnego potencjału kulturowych różnic i dystansów przy równoczesnej zgodzie na te różnice i ich pielęgnowanie ma się dokonać na drodze dyskursu i zinstytucjonalizowanych intensywnych procesów komunikowania. Chodzi tu o nową kulturę polityczną i nową polityczną socjalizację opartą na idei postnarodowego obywatelstwa. Model obywatelstwa w tak ukształtowanym społeczeństwie europejskim centralną wartością czyni nie partycypację, która zresztą w warunkach zintegrowanej Europy jest postulatem mało realistycznym, ale komunikację. Analogicznie idea demokracji partycypacyjnej ustępuje miejsca postulatowi demokracji komunikacyjnej, dyskursywnej. W świetle tej koncepcji integracja europejska powinna więc kreować nie tradycyjną więź państwową, ani nie narodową jedność kulturową, ale przestrzeń dyskursu, respekt dla publicznej debaty. Tego rodzaju publiczna sfera „musi być usytuowana w kontekście politycznej kultury waloryzującej wolność i znajdować oparcie w liberalnej, stowarzyszeniowej strukturze społeczeństwa obywatelskiego”¹⁹.

Jeszcze dalej w teoretycznych, a jak sam przyznaje, postmodernistycznych postulatach, posuwa się wielokrotnie tu przytaczany G. Delanty, który przyszłe społeczeństwo europejskie postrzega jako „społeczeństwo wiedzy”²⁰. Wiedza w tym kontekście to „instytucja wyobraźni społecznej”. Odnosi się ona nie tylko do sfery technologicznej, ale przede wszystkim do szerszej, poznawczej w swej istocie, zdolności społeczeństwa do samointerpretacji oraz wyobrażania sobie i konstruowania alternatyw. Problem polega na tym czy istnieje taki imaginacyjny wymiar europejskiej integracji, który byłby w stanie wykorzystać wiedzę do kontestowania aktualnych form rzeczywistości w takich kwestiach, jak granice grup społecznych i fun-

¹⁹ J. Habermas, *Reply to Grimm*, [w:] *The Question of Europe*, red. P. Gowan, P. Anderson, London 1997, s. 263.

²⁰ G. Delanty, *Social Theory...*

damentalne kody przynależności grupowej. Inaczej mówiąc chodzi o budowanie społeczeństwa europejskiego zakładające dekonstrukcję i o odbudowanie na innych zasadach podstaw więzi społecznej. Fundamentem tej więzi powinno stać się – jak uważają zwolennicy tej radykalnie postmodernistycznej, lewicującej i kosmopolitycznej orientacji – postnarodowe obywatelstwo uwolnione od narodowych i państwowych uwarunkowań, przy jednoczesnym odrzuceniu wszystkich, tradycyjnych wyznaczników uczestnictwa społecznego. Argumentem jest przedstawiona w tym tekście teza, że aktualnie Europa nie jest ani wspólnotą polityczną, ani wspólnotą kulturową, ani społeczeństwem w konwencjonalnym sensie tego terminu, zakładającym zasadę konsensusu. Prowadzi to do konkluzji, że Europa nie może być realną społecznością, lecz może rozwijać się tylko jako społeczeństwo „wirtualne”, jak to ujmują np. Delanty. To wirtualne społeczeństwo nie jest bytem ukonstytuowanym jako system wartości, ale jako pewna rama publicznego dyskursu pozbawionego zinstytucjonalizowanych struktur hierarchicznych. Dotyczy to także idei wspólnoty kulturowej. Dla Europy bazowanie na takiej kulturowej wspólnotcie mogłoby się okazać bardzo groźne z powodu jej multikulturalizmu i kulturowej różnorodności. W tym kontekście centralnym zagadnieniem staje się status i rola wiedzy.

Oddzielnie etnokulturowej idei Europy od idei obywatelstwa posiada w tym kontekście kluczowe znaczenie. Rozróżnienie opiera się na różnicy między normami uniwersalnymi i wartościami kulturowymi, które są relatywistyczne. Postnarodowe obywatelstwo jest koncepcją normatywną, podczas gdy Europa to idea kulturowa. Zakładając, że idea europejska może stanowić normatywny fundament tożsamości zbiorowej tylko wtedy, gdy będzie się koncentrować na nowym wyobrażeniu istoty obywatelstwa, można jednak postawić pytanie, czy wielokulturowe społeczeństwo europejskie będzie zdolne do zaakceptowania zbiorowej tożsamości pozbawionej korzeni²¹. Pytanie to uprzytamnia nam, że przedstawiony projekt przeciwstawia raczej woluntarystyczne założenia twardym realiom społeczno-kulturowych mechanizmów, których funkcjonowanie może być odporne na progresywnistyczne perswazje. Tego rodzaju koncepcje mogą mieć jednak zastosowanie w warunkach daleko posuniętej erozji tradycyjnych aksjonormatywnych systemów, sterujących dotychczas procesami zachodzącymi w społeczeństwach Europy.

Przedstawione koncepcje europejskiego społeczeństwa kwestionują ideę tożsamości europejskiej rozumianej jako pewien projekt totalny podszyty etnokulturalizmem. Zbiorowa tożsamość Europy powinna raczej wspierać się na autonomii i poczuciu odpowiedzialności jednostek i wspólnot niż na chimerycznej koncepcji ponadpaństwowości.

Nasuwa się więc – pisze Delanty – podstawowe pytanie, czy z tożsamości europejskiej może się wyłonić tożsamość zbiorowa, zdolna przeciwstawić się zwartej sile nacjonalizmu i rasizmu oraz nie dać się przy tym sparaliżować ani konsumeryzmem, ani oficjalną kulturą nierozwiązywalnych instytucji. Poszukiwanie nowych zasad legitymizacji Europy jest nierozzerwalnie związane z próbą stworzenia przestrzeni, w której mogłyby się kształtować tożsamości zbiorowe. Może się okazać, że rozbitcie jedności będzie warunkiem stworzenia tożsamości europejskiej²².

²¹ G. Delanty, *Odkrywanie Europy...*

²² Ibidem, s. 2.

Ta koncepcja europejskiego społeczeństwa wchodzi w otwarty konflikt z koncepcjami operującymi paradygmatem cywilizacyjnym, traktujących Europę jako zbiorowość opartą na wspólnocie określonych tradycyjnych wartości kulturowych. Idea cywilizacyjna jest mocno zakorzeniona w europejskiej retoryce, która dzisiaj mocno utrwała przekonanie, zdaniem niektórych badaczy iluzoryczne, że Europa jest Unią Europejską ze względu na charakterystyczne dla niej wartości. Mimo krytyki, z jaką się ona spotyka, zachowuje swą atrakcyjność dla tych kręgów, które w etosowej formule cywilizacji europejskiej widzą szansę na reintegrację i rozkwit społeczeństwa europejskiego, utrwalenie jego cywilizacyjnej tożsamości i zachowanie kierowniczej i dominującej pozycji w dzisiejszym i nadchodzącym czasie, będąc przy tym w takim stanie rzeczy z rozmaitych względów zainteresowane. Nie wszyscy jednak jasno widzą rzeczywistość Europy. „Jeśli [...] spoglądamy na narody, by tak rzec, pod światło— pisał José Ortega y Gasset, dostrzegamy w nich społeczeństwo europejskie niczym znak wodny na papierze. Są jednak tacy, którym nie udaje się go dostrzec”²³.

²³ J. Ortega y Gasset, *Rozważania o Europie*, [w:] *Bunt mas i inne pisma socjologiczne...*, s. 663.